

czy z jego mieszkania. Po udowodnieniu winy, oskarżonych aresztowano.

— **Kradzieże.** (ws) Dnia 25 b. m. na st. Białystok, Konstancji Jelskiej, w chwili, kiedy wysiadała z wagonu skradziono torbę jedwabną, zawierającą fotografie pamiątkową, srebrną monetę rosyjską w sumie 1 rb. 50 kop. i 4 szt. monety srebrnej polskiej z czasów Jana Kazimierza.

— W dniu 25 b. m. na stacji Białystok przy wsiadaniu do wagonu, skradziono z kieszeni Wasyłowi Najdzie portfel skórzany, zawierający dowody osobiste i gotówkę w sumie 3.870 marek.

Z sądów.

O strzał w „Iglu”.

Przed kilku miesiącami wywiadowca policyjny, p. Szyk, dokonywał rewizji w lokalu związku „Iglu”.

Ponieważ stawiano mu opór, dobył rewolweru, w celu ewentualnej obrony, przyczem zupełnie przypadkowo padł strzał. Kula trafiła 15 letniego chłopca Lewitę, który zmarł w ciągu kilku minut.

Sprawa ta znalazła się wczoraj na wakandzie wydziału karnego sądu okręgowego w Białymstoku.

Wywiadowcę Szyka oskarżał podprokurator, p. Gruźewska, akcją cywilną w sumie 100.000 marek popierał adwokat Duracz z Warszawy.

Oskarżonego bronił adwokat Rożniński.

Po przesłuchaniu świadków sąd wydał wyrok, skazujący p. Szyka na dwa miesiące aresztu.

Pretensję cywilną sąd oddalił. Sprawa wczorajsza była wykładem dnia wśród ludności żydowskiej, zwłaszcza lewicowej, której przedstawiciele szczerze salę sądową zapelnili.

Z Bielska.

Istną bolączką Bielska jest od dawna kwestja mieszkaniowa obecnie zaś doszła ona już do stanu wprost krytycznego, wymagającego zastosowania niezwłocznie środków zaradczych.

Z ogólnej liczby około siedmiuset posesji w mieście, z góry posiada budynki zniszczone przez wojnę i niemożliwe w obecnym ich stanie do zamieszkania, lecz nadające się w zupełności do odbudowy lub remontu. Takie zmniejszenie się ilości pomieszczeń mieszkalnych już samo przez się stwarza położenie trudne, a tymczasem liczba urzędów w mieście wzra-

sta, istniejące biura rozszerzają się nadto repatrianci powracają masowo do swych siedzib; wszystko to wzięte razem spotęgowało niesłychanie fatalny stan rzeczy i zniewoliła władzę nadzorczą do zarządzeń.

Okazało się, że w Bielsku nie dokonano dotąd wymaganej przez Ustawy rejestracji pomieszczeń, skutkiem czego wieloosób zajmuje mieszkania obszerniejsze, niż przewidują przepisy, a zatem nie wyszukują należycie swych lokali, gdy tymczasem urzędnicy państwowi w znacznej mierze nie mogą otrzymać należnych im ustawowo skromnych izdebek z kuchnia- mi i wogóle mieszczą się ciasno, niewygodnie, na poddaszach, w pomieszczeniach wilgotnych i. p.

Zatem uzaano sprawę za nagłą i zarządono: przeprowadzenie rejestracji pomieszczeń, zajęcie się domami opuszczonymi lub zniszczonymi, rekwirowanie, w miarę potrzeby i według norm ustawowych, mieszkań niewy- stających lub nadmiernie ob- szernych, odbudowę gmachów rządowych i poklasztornych ce- lem rozlokowania w nich urzęd- dów powiatowych.

Ponadto wydelegowana przez Województwo komisja zwróciła uwagę na konieczność przenie- sienia w inne odpowiedniejsze miejsce powszechnej szkoły ży- dowskiej, mieszczącej się obec- nie bezpośrednio pomiędzy dwa szpitalami miejskimi, chi- rurgicznym i zakaźnym

Sąsiedztwo takie i dla szkoły i dla szpitali jest szkodliwe, we- bec bowiem nieodpowiedniego rozgraniczenia posesji dzieci, przebywających szczególnie na podwórzu szkolnem w czasie pau- zy ćwiczeń gimnastycznych, nie są izolowane i wogóle zabezpie- czone od możliwości zarażenia się i roznoszenia zarazków po mieście; z drugiej zaś strony dzieci na podwórzu i w pomie- szczeniach szkolnych czynią taki hałas, rozbrzmiewający nawet z budynków szkolnych przez otwarte okna, że chorzy dozna- ją zbyt wielkiego niepokoju, wpływającego ujemnie na ich zdrowie i przebieg kuracji. Prócz tego uznano za nieodzowne roz- szerzyć pomieszczenia szpitala chirurgicznego celem urządze- nia w nim separatu dla rodzay- cych, salki dziecięcej i ambu- lansu. Nadmienić wypada, iż obecnie szpital ten posiada tyl- ko jedną salę dla chorych, prze- pierzoną do połowy wysokości celem rozgraniczenia terenu męskiego od żeńskiego. Szpital ten, dla braku miejsca, przy- jmuje tylko ciężko chorych, a innym zmuszony jest odmawiać; tem konieczniejszym więc jest utworzenie ambulatorjów; komi- sja przeto, niezależnie od am- bulansu przy szpitalu, uznała za niezbędne utworzyć drugi am-

bularsz przy powiatowym urzę- dzie zdrowia, wyznaczając na ten cel odpowiedni lokal. Jer.

Z Grodna.

W ubiegłą niedzielę Związek Zawodowy Kolejarzy w Grodnie otworzył klub. Jeden z sympatycznych objawów budzenia się życia kulturalnego. Otóż na uro- czystości otwarcia była repre- zentowana też i Inteligencja. Na zgromadzeniu rzucone hasło współpracy warstw robotniczych i Inteligencji w celu podniesie- nia poziomu kultury, spotęga- nia świadomości narodowej, oraz dostarczenia najszerszym masom wiadomości przedew- szystkiem z zakresu spraw spo- łecznych. Po wygłoszeniu oko- licznościowych przemówień róż- nych związków, oraz Inteligencji miejscowej, która przyrzekała po- moc w pilnej sprawie szerzenia oświaty, wygłosił referat p. Ko- lende z Białegostoku na temat: „Kulturalne zadanie związku za- wodowego”. Otwarcie klubu za- kończyło się zabawą taneczną. W. S.

Z Wilna.

— Na mocy orzeczenia Wydz. Administracyjnego D-tu Spr. Wewa. z dn. 14 XI r. b. wyława- ca zboru artykułów p. t. „Fun- ken” Nochim Struski został ukarany grzywną w sumie 75,000 mk., zaś redaktor czasopisma „Krynica” Władysław Znamie- rowski orzeczeniem z dn. 11 XI rb. — grzywną w sumie 10,000 marek.

— W Wilnie zmarł prof. L. Janowski, dziekan Uniwersytetu.

Z Kraju.

Przed kilku dniami przytrzy- mano we Lwowie bardzo nie- bezpiecznego osobnika, który legitymował się książeczką ro- botniczą na nazwisko Juliana Szymczyka z Krakowa.

Ponieważ wszystkie tłumacze- nia rzekomego Szymczyka były mocno podejrzanemi, przeto od- stawiono go do Krakowa, celem lepszego i dokładniejszego zba- dania tej sprawy.

Po przeprowadzeniu docho- dzeń okazało się, że „Szym- czyk” nazywa się Jan Thomas, lat 27, pochodzi z Łodzi.

Thomas pełnił służbę wojsko- wą w charakterze rachmistrza przy 2 pułku strzelców konnych i zbiegł z aresztu polowego III dywizji piechoty.

— Od kilku tygodni obiegają Kraków bardzo niepokojące

Tragedja Rosji

I Jej trzy opoki Car Mikołaj, Kierenski, Lenin i Trocki

Wszecławitowo-sensacyjny obraz historyczny, osnuty na tle prawdzi- wych wypadków, wkrótce w kinie „Modern”

wieści o znikaniu małoletnich dzieci. Z różnych stron miasta donoszą nam o nowych faktach zaginięcia dzieci. Jak się do- wiadujemy, policja krakowska poczyniła liczne spostrzeżenia, z których wynika, że w Krakowie istnieje nie jeden ale cały leg- jon „Sinobrodych” Inaczej ludzi wyraźnie seksualnie zboczonych, którzy wabliają do siebie dzie- ci, a zwłaszcza małoletnich chłopców.

Dzieci giną potem w niewy- tłumaczony sposób. We wszy- stkich niemal wypadkach żadne z zaginionych dzieci nie wróci- ło do domu.

Jak z dotychczas uzyskanego materiału wynika, istnieje w Krakowie jakiś klub ludzi zboc- zonych, do którego między in- nymi mają należeć jakiś urzę- dnik skarbowy i nauczyciel lu- dowy.

Zabójstwo w kościele.

Dnia 15 listopada w kościele parafjalnym w Kłotnie, na Ku- jawach, popełniono zabójstwo, które wywołało przynębiające wrażenie w okolicy. Wypadek miał miejsce w następujących okolicznościach: Miejscowy pro- boszcz, ks. Brudnicki pobłogo- sławił związek małżeński po- między Władysławem Wojtewi- czem a Franciszką Lenartowską ze sfer włościańskich. Gdy po skończonej ceremonji kościel- nej, nowożeńcy odeszli od oł- tarza, zaledwie przeszli kilka kroków wysunęła się z ławki dziewczyna wiejska Antonina Osmałek i przedkim ruchem przyłożywszy rewolwer do głowy nowożeńca, jednym wystrza- łem zamordowała go na miejscu. Obecna w kościele publiczność, oraz członkowie miejscowego oddziału policji, zaarrestowali zabójczynię, która usiłowała zbiec: Zabójczyni oddała rewol- wer policji i oświadczyła, że morderstwa dopuściła się z zemsty wskutek opuszczenia ją przez zabitego. Z powodu za- bójstwa, popełnionego wew- natrz świątyni, kościół został zamknięty, a nabożeństwa wstrzymane aż do czasu rekon- cjlacji stosownie do przepi- sów prawa kanonicznego. Zabójczy- nię oddano pod sąd doraźny.

Kradzieże w magazynach wojskowych w Bobzowie.

W ostatnich dniach zauważy- ły władze wojskowe znaczne braki w wojskowych magazy- nach artylerji na Ł. Bobzowie.

Jak dotąd szło stwierdzić, lupem nieznanych sprawców stały się wielkie zapasy ciepłej bielizny wojskowej.

Przeprowadzono śledztwo, które wykazało, że kradzieże te popełniano systematycznie i od dłuższego czasu. Straty dotąd nie szło ustalić; w każdym razie przenoszą one miliony.

Najgrzeczniejszy mężczyzna w Paryżu.

Grzeczność, rycerskość, galan- terja niknie, zamiera!... — ubo- lewa prasa francuska.

Jeden z dzienników paryskich przynosi następujący charakte- rystyczny obrazek:

Przedział pierwszej klasy ko- lejki podziemnej przepelniony. Z trudem wciska się jeszcze jedna niewiasta. Szuka spojrze- niem jakiegoś wolnego miejsca, ale poszukiwania te są darem- ne i beznadziejne. Nie jest ona jeszcze dość sędziwą i niedole- żną, aby budzić litość, nie jest już tak młodą i urodziwą, aby mogła liczyć na galanterję me- ską. Nie ma ona dziecka na ręku, nie jest obciążona zbyt wielu pakunkami, — lednem słow- em lśtota, predystynowana do stania w „metro”. Wszyscy ja- dący w tym przedziale panowie czytają spokojnie gazety, albo patrzą przed siebie, nie zwraca- jąc na nową pasażerkę uwagi. I nagle ku ogólnemu zdumie- niu podnosi się jakiś pan, zdejm- uje kapelusz i z uprzejmym uśmiechem ofiaruje owej pani swoje miejsce. Bialka jego oczu i zęby błyszczą wśród czarnego tła, bą tym najgrzeczniejszym mężczyzną w Paryżu — jest... murzyn!..

J. I. KRASZEWSKI.

(32)

Grzechy hetmańskie.

Mrok już był, gdy nareszcie Teodor się zbliżył do dworku i zdziwił wielce, w ganku matkę siedzą- cą postrzępłą, nie samą.

Biała suknie jakąś z dala dojrzał i nierychło rozpoznał siedzącego za stołem starego, z bladą i wyżółkłą twarzą mnicha Dominikana. Nie było w tem nic dziwnego, gdyż księże z Choroszczy i z Bielska niekiedy tu zajeżdżali, a Łowczyk między nimi wielu miał znajomych i przyjaznych; tego jednak Teodor nigdy dawał tu nie widywał.

Matka aż na podwórko wyzła naprzeciw syna, niespokojnie dopytując, co się z nim stało, a Teo- dor na przedce złożył spóźnienie na wypadek, który mu drogę zahamował i na gadulstwo owej Staro- ściny.

Gdy tak na przedce syn z matką rozmawiali po cichu, ninich siedzący w ganku miał czas się przy- patrzeć przybytemu. Łowczykowa, jakby przypom- niawszy go sobie — wzięła Todzia za rękę i popro- wadziła przed starca; szepcząc mu na ucho: Ojciec Elizeusz jest dziada twójego bratem-rodzonym — człowiek święty..

Z wielką pokorą przystąpił do mnicha Teodor, schylając się i rękę jego całując. Wzruszony wielce zakonnik przypatrywał mu się milczący — ujął go, pobłogostawił i w głowę ucałował..

— Ot! ot — począł głosem wielkim, ot, jakim Bóg na świat wydaje człowieka w stanie niewinno- ści, jak kwiat wiosenny pięknym, jak cherubiny jasnym; a co życie z niego robi!.. Do grobu łachman schodzi i śmiecie!

Łowczykowa, nawykła może do dziwactw Ojca Elizeusza, nie zdziwiła się temu wykrzyknikowi, jaki się wyrwał z ust jego; Teodor, prawie nie zrozu- miawszy do kogo się to stosowało, stał zdumiony wielce. Starzec patrzył nań jak w tęczę.

— Matka ci pewnie powiedziała — dodał Eli- zeusz — że ja wam bliski krwią. Tak, wedle świata; ale dziś ja wszystkim ludziom równie jestem krewny i równie obcy... Co było we mnie ziemskiego, stał habit ten; pokutnik jestem, bogomodca — ples pań- skil — (Domini-canis).

Rozśmiał się staruszek.

— Ze psy, choćby Pańskiemii, ludziom próżno- ści światowej do pokrewieństwa się przyznawali a to na co??

Łowczykowa słuchala z dala.

— Jam tu przybył z obowiązku, strapionych pocieszać; — rzekł staruszek — choćbym wam obcy był, powinienem słowo Boże do serc nieść i pukać

do nich, gdyby były zamknięte... Pokój wam!! pokój wam!

— Młodzieńcze — odezwał się, odetchnąwszy nieco i podnosząc oczy ku niemu — niechże ja głos twój usłyszę? W głosie wyraża się dusza? Mów... Jaki sobie stam obrales?

— Ojcie kochany, żadnego dotąd! — odparł Teodor, dziwnie osmielony przez zakonnika, w któ- rym czuł zyczliwość ku sobie... — Uczylem się u Pijarów; nauki się skończyły; teraz, co Bóg da i na- stręczy? nie wiem. Do wyboru wiele nie mam...

— A cóżby ci się uśmiechało? — spytał ojciec Elizeusz. Ino — prawdę mi mów, bo ja ją odgadnę, choćby krył?

Teodor tak jasnym wzrokiem popatrzał nań, że staruszek rozradował się i zawołał wesolo:

— Tabula rasa!

— Książd Konarski — odezwała się matka, — chce go przy Księciu Kanclerzu umieścić w kance- llarji.

Ojciec Elizeusz głową pokręcił.

— Obce mi wasze dwory i panowie — rzekł — nie znam waszych kancelerzów... Z Bogiem wszędzie iść można, a Boga w sercu ma...

— Tylko nie na dwór pana Hetmana, — ostro przezwala Łowczykowa, — na ten ja nie pozwolę. — Jak gdyby pomiędzy nią a starym zakonnikiem było jakieś porozumienie, spojrzeli po sobie, i ojciec Eli- zeusz dodał: (d. c. n.)

Złodzieje dolarowi w pociągu.

W tych dniach dwóch elegancko ubranych osobników wsiadło bez biletu do przedziału II. klasy pociągu pośpiesznego idącego do Łomży. El-ganci przysiedli się do jadącego z Ameryki kupca p. Ruszkiewicza i... wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że zwrócił na nich swe baczne oko wywiadowca defenzywy D. O. G. Warszawa Kupca.

Oto po kilkunastu minutach Kupca usłyzał krzyk w przedziale: „u rachu mi 1425 dolarów” a w chwili potem dwaj eleganci wyskoczyli z niezatrzy-

mującego się w Wołominie pociągu. Dzielny wywiadowca podążył za nimi.

Niestety, na stacji nie było posterunkowego i agent udał się za złodziejami, aż wreszcie zatrzymał ich okrzykiem: „stać złodzieje! ręce do góry!”

Ale złodzieje wręczyszy Kupczy 5 tysięcy marek łapówki zamierzali odejść

Agent przyjął pozornie pieniądze i kazawszy napotkanemu przyjacielowi Antoniemu P. by poszedł na policję. W policji jednak przyjęto jego rewelacje obojętnie. Wprawdzie przodownik Tumanów wydelegował na poszyc posterunkowego Kokitka, ale nie-zczęście chciało, że ele-

gantci weszli tymczasem do restauracji. Kokitek wszedł tam za nimi, ale agentowi Kupczy kazał przeczekać czekając przed drzwiami.

Wreszcie wyszedł w wesołym humorze i oznajmił Kupczy, że alarm był niepotrzebny.

Agent nie przeprosił jednak na tem i udał się do burmistrza i przy nim oddał posterunkowemu 5000 marek i prosił o pokwitowanie, którego zresztą nie dostał.

Zarządzono potem dalszy poszyc, ale złodziei już nie było.

Tylko nazajutrz znajomi Kupczy zeznali mu, że widzieli Kokitka pijącego, ze złodziejami wódke, ale posterunkowy ten prosił ich o „s kret”.

Jednakże sekret wydał się i sprawą zajęły się władze policyjne.

Baron-bandyta.

W Krakowie wracali do domu akademicy Olgierd Korsak i Kazimierz Boski. Kiedy znaleźli się na nocy w Wenecji, nagle z za węgla kamienicy wypadł na nich b-z powodu baron Sokolowski — Jankowski zam. stał w Warszawie. Zanim obaj zdążyli się zorientować w sytuacji, Sokolowski błyskawicznie ru hem dabyłrewilawru i podskoczył ku nim ze słowami: „teraz się porachujemy, panie Korsak”. To powiedzia-

wszy strzelił w stronę Korsaka; na szczęście kula chybiła, przechodząc o kilka centymetrów od głowy.

Ciemności, w których się ta scena rozegrała, nie pozwoliły obu akademikom na obronę, wobec czego obaj rzucili się do ucieczki.

Widząc to Sokolowski, począł biec za nimi, jednakże wkrońce porzucił zamiar dopędzenia akademików.

Napadnięci udali się do policji, gdzie prosili o interwencję w tej sprawie.

Jak się zdaje napad ten ma pokład osobistych porachunków, choć mimo wszelkich wyjaśnień nosi on cechy tajemniczości.

—o o—

KINO-Teatr „RUSZAKA”

Lipowa № 18 Lipowa

Dziś Hrabstwo chcą rozwodu Dziś

Wesoła i lekka komedia w 6-ciu upiększonych aktach. Nadzwyczaj wielki i zachwycający program, który cieszył się wielkim powodzeniem w większych miastach Europy i Ameryki.

W czasie antraktów Ostatnie 4 dni—w czwartek 24, piątek 25, sobota 26, niedziela 27 lis opada

Nad program: Po każdym seansie występy znakomitości słynnego „Universal-Transformisty” **A. Szczepańskiego**

z zupełnie nowym i bogatym programem. Tymofilmowy repertuar. Powszechna sztuka! Między innymi: „Wspaniałe antrakcje p. Szczepańskiego gra wysce sen-actin- sceny i utwory. Tadeusz Kościuszko pod Racławicami. 1830—Ks. Józef Poniatowski—1830. Prezydent Ameryki Wilson i jego przychylne przemowy do ludu. Dr. Raspail—feminien carati. Młodzi na Gorze Tynar—wistyczna scena wyk. w żargonie. Zbrodniarz—major von Preusker, który w r. 1947 buzył Kalsz. Ponadto mł. Jędrus i murzynek — wiele humorystyczne dowcipy, wyk. przez dwóch lipowców. Procz tego kilka jest te wpa i ty b i ciekawych tytow. Uwaga: p. Szczepański w swej błyskawicznej sztuce wywołuje w publiczności najdłuższe i dumiejące humor i niedo-igającą orientację w jego pięknych i szybkich zmiarach. Korzystanie z przy- Z p. ważaniem DYREKCJA.

Warsztaty Samochodowe

370

przyjmują wszelkie zamówienia komunikacji samochodowej po mieście i dalsze transporty.

Dwa samochody ciężarowe do dyspozycji o każdej porze. ZALESKI i S-ka. Adres: Botaniczna № 4.

INSTALACJE

odświetlenia elektrycznego, dzwonek i alarmów, reperacje i instalowanie motorów i dynamo-maszyn
przyjmuje elektromonter
JÓZEF CZMUT 566
ul. Łódzka № 7, naprzeciw poczty.

Kto chce

- coś kupić,
- coś sprzedać,
- znaleźć posadę,
- dostać pracowników,
- zgubę odnaleźć,
- aby o tego firmie, przedsiębiorstwie lub handlu wiedziiano,
- znaleźć dzierżawę majątku,
- odstąpić w dzierżawę majątek,

niech się ogłosi w dziale drobnych ogłoszeń „Kurjera Białostockiego”, gdzie wyraz kosztuje tylko 20 mk. (dla poszukujących pracy 5 mk.).

Anons w „Kurjerze Białostockim” daje 1000-krotne zyski.

Dr. M. Kanel

specjalista od chorób
666 weneryczn ch. 5
skórnych i włosów.
przyjmuje od 8-12 i 5-8
dzieci i kobiety 12 pp.
Osobne wejście
Sienkiewicza 37 parter

Wojskowy Zakład Gospodarczy

w Białymstoku

(koszary im. Marszałka J. Piłsudskiego, dawniej koszary Charkowskie).

PRZETARG

na dostawę dla potrzeb W. Z. G. ówsa, jęczmienia, seradeli, ewentualnie wyki, słomy, i siana prasowanego, oraz ziemniaków, buraków i marchwi pastewnych.

W ofertach należy wskazywać ceny za 100 (sto) kg. loco wagon st. Białystok (Horodniany), oraz ilość każdego artykułu oddzielnie, który dostawca oferuje. Okopowiznę można oferować również loco stacja odbiorcza, jednak nie dalej, jak w promieniu do 7 km. od Białegostoku.

Ostemplowane oferty, ze szczegółowym określeniem warunków i terminu dostawy należy składać w zamkniętych kopertach w D-wie W. Z. G. do dnia 28 listopada 1921 r.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 29 listopada 1921 r. o godz. 12-iej w W. Z. G. Białystok.

O wyniku przetargu oferenci zostaną bezzwłocznie powiadomieni. W. Z. G. zastrzega sobie prawo nie przyjęcia oferty o najniższej cenie i o ile inne warunki nie uzna za odpowiednie do przyjęcia.

W. Z. G. Białystok.

PRENUMERATE I OGŁOSZENIA

D O

„KURJERA BIAŁOSTOCKI.”

przyjmuje Polska Kurierownia gazet

p. BRZOSTOWSKIEJ przy kościele parafialnym.

Dr. D. Kanel

Spec. chorób ocznych.
Przyjmuje od g 11-iej
do 1-iej i od 5-iej do
7-iej wiecz. Ul. Sienkiewicza 37, II piętro
557